

MUZEUM w Bieczu

Przejdź się czytelniku na Plac Farny w Rzeszowie a zobaczysz wystawę, obrazującą osiągnięcia naszego województwa na polu kultury. Jest tam wykres przedstawiający sieć muzeów, a więc 4 otwarte, a 3 w organizacji: Biecz - Gorlice - Krosno - Olóz ten wykres jest już nieaktualny. Biecz posiada już własne muzeum, którego otwarcie zostało przyspieszone dzięki realizacji zobowiązań podjętych ku uczczeniu II Zjazdu partii.

Nie będę opisywał „za porządkiem” całej uroczystości otwarcia muzeum chociaż Biecz zasługuje na to w całej pełni. Ale najpierw może o nim samym.

Ścisłe według programu ogłoszono odczyt o przeszłości tego uroczego miasta, opracowany przez mgr Tadeusza Sławskiego, przy współudziale prof. Ireny Beres. Przy tej okazji zdradzę „tajemnicę”, że T. Sławski pracuje od lat nad monografią miasta... odczyt tylko w filmowym skrócie przedstawił dzieje Biecza.

W XI wieku Biecz ma już kościół parafialny, jest więc znacznym grodem - źródła z tego czasu mówią o ziemi bieckiej. W XIII w. miasto jest już kasztelaniami i Lokietek projektuje przeniesienie stolicy państwa właśnie do Biecza. Musiało więc być to miasto w całym tego słowa znaczeniu zwłaszcza, że wtedy przebiegał szlak handlowy o wielkim znaczeniu. Biecz słynie również jako centrum rzemieślnicze, mając u siebie aż 30 rzemieślni.

Ala później nastąpił całkowity upadek. I oto w okresie władzy ludowej, od szeregu lat kosztem państwa konserwuje się zabytki miasta. Tu również otwarte zostało liceum ogólnokształcące.

Prof. Julian Ruwiński nauczyciel miejscowego liceum jest przewodniczącym Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Bieczu, a Irena Beres - kierowniczka Koła Przyjaciół Muzeum działającego na terenie szkoły. - Oto ludzie, którzy postanowili utworzyć muzeum w Bieczu. Ekspozycje muzeum, to przede wszystkim dary. Hojną rą-



Ratusz w Bieczu

ką zasilili zbiory mgr Wiesław Fusek, znaczną część ekspozycji sfalngnęta do domu Kromera (siedziba muzeum) młodzież licealna, stosowując system zbioractwa.

Właściwe muzeum składa się z trzech sal oraz małego pokoičku, który w niepożądane władanie wzięły najbardziej za palone miłośniczki muzeum. Dumne są ze swojej roli oprowadzających. W jednym pokoju najpiękniejszym, bo mieszczącym w oryginale XVI-wieczne rzeźby, zebrano historyczne pamiątki miasta. W dużym środkowym, sztukę ludową z okolic Biecza. Wśród ekspozycji znajdują się zabytki gotyckie. W trzecim pokoju ekspozycje geologiczne, które pieczołowicie zebrał i ułożył dyr. Chrostowski, a obok zabytki etnograficzne, przede wszystkim narzędzia pracy chłopów.

Bieczanie są dumni, że pierwszy po wojnie zorganizowali nowe muzeum i nie myślą porzucić na tym. Już planują, by XV-wieczny budynek dawnego szpitala wykorzystać jako siedzibę obszernego regionalnego muzeum ziemi bieckiej.

Franciszek Kotula

W numerze:

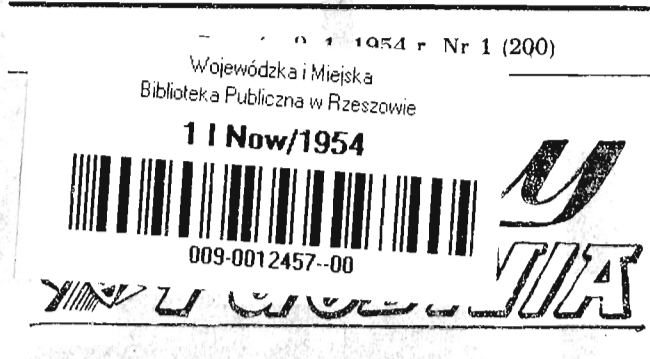
Julian Tuwim — Do córki w Zakopanem

Adam Kulesza — O nauce recytacji w szkole

Irena Pitulanka — Premiera komedii Bałuckiego „Ciężkie czasy“

Władysław Błachut — W Roztokach

Nasze omłoty



Tygodniowy dodatek „Nowin Rzeszowskich“

Paręł Mokrzycki

Z-ca kier. wydz. prop. KW PZPR

WAŻNE ZADANIA AKTYWU KULTURALNO - OŚWIATOWEGO

Il Zjazd Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, pod przewodnictwem której masy pracujące ugruntowały władzę ludu i dokonują wielkich przemian w naszym kraju, budując silne fundamenty socjalistycznej Ojczyzny - będzie wielkim wydarzeniem nie tylko w życiu partii, ale i całego narodu. Ponad miesiąc trwa dyskusja przedzjazdowa nad tezami IX Plenum. Objęła ona całą partię, sięga daleko poza ramy organizacyjnych PZPR, objęła bezpartyjnych ludzi pracy, bo program partii wyraża najżywniejsze ich interesy.

Nasza partia nie rzuca słów na wiatr, przekonały się o tym masy pracujące w okresie 9-ciu lat władzy ludowej, przekonują się obecnie, gdy za hasłem partii idą konkretne czyny, środki, dyrektywy. Rząd przeprowadził poważną obniżkę cen na szereg artykułów masowego spożycia, wydał uchwałę o konkretnej pomocy chłopom w ich walce o rozwój hodowli, a tym samym stwarza warunki dla podniesienia ich dochodów. Również wielkie znaczenie w zaspokajaniu potrzeb kulturalnych ludności, ma ostatnia uchwała rządu, w wyniku której ceny 9 tys. tytułów książek zostały obniżone o 30-80 proc., na łączną sumę 120 mil. złotych. Wszystkie te poczynania partii i rządu coraz bardziej ugruntowują w masach przekonanie o słuszności naszego programu, mobilizując do jego wykonania. Wyrazem tego jest obecne współzawodnictwo dla uczczenia II Zjazdu PZPR, które przyczynia się bezpośrednio do umocnienia Ojczyzny i podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Do Czynu Przedzjazdowego włączył się i aktyw kulturalno-oświatowy, by wzmocnionym wysiłkiem, usprawnionymi metodami pracy przyczynić się do lepszego zaspokojenia potrzeb kulturalnych.

Zadanie to wynika z potrzeb ludzi pracy w mieście i na wsi, a szczególnie młodzieży, wynika z treści tez IX Plenum, podstawowego prawa socjalizmu.

„Nie może być mowy o podwyższeniu stopy życiowej najszerszych mas - mówił tow. Cyrankiewicz na ostatniej naradzie aktyw nauczycieli - bez stałego podwyższania poziomu kulturalnego mas, bez niezwykle ostrej walki o świadomość i postawę ludzi, którzy swoim wzmocnionym, dzięki tej postawie i świadomości wysiłkiem, realizują nasze ogólnonarodowe zadania“.

Aktyw wielu świetlic, bibliotek, domów kultury i kin zapoznają się z tezami IX Plenum, analizując krytycznie swą dotychczasową pracę, podjęli cenne zobowiązania. Na uwagę zasługuje wzorcowa świetlica gminna w Brzeźnie pow. Debica. Aktywny zespół tej

świetlicy, w skład którego wchodzi przedstawiciele GRN, GS, spółdzielni produkcyjnych, KG, podstawowych organizacji partyjnych ZMP itd. postanowił uczcić II Zjazd naszej partii przez zorganizowanie stałego konkursu rolniczego, którego celem jest aktywizowanie chłopów pracujących w walce o wyższą produkcję rolną. Komisja konkursowa, której przewodniczącym jest przewodniczący spółdzielni produkcyjnej opracowała i ogłosiła we wszystkich gromadach do opracowania trzy zagadnienia:

- 1) Jak uprawiać uprawy i wapnowanie gleby, w jakim sezonie najlepiej stosować i w jakich dawkach?
- 2) Jak przechowywać obornik w sezonie zimowym i jakie korzyści przynosi racjonalne przechowywanie obornika.
- 3) Jak uprawiać len, konopie i buraki cukrowe i jakie korzyści daje kontraktacja roślin przemysłowych?

Rolnicy zachęcani cennymi nagrodami oraz przekonani o konieczności upowszechnienia swych doświadczeń, zgłaszają się już dosyć licznie do świetlic, by być czynnym uczestnikiem konkursu rolniczego. Drugim ważnym zobowiązaniem kolektywu świetlicowego jest zorganizowanie gabinetu miczurinowskiego, który otwarty będzie 15. I. 54 r. Gabinet będzie miał 4 działy: zbóżowy, hodowlany, warzywniczy i ogrodniczy. Organizatorzy postanowili udzielić praktycznej i teoretycznej pomocy rolnikom przy pomocy fachowców oraz otoczyć opieką koła miczurinowskie na terenie gminy (w gromadach Brzeźnica, Lubzina, Skoryczów). Otwarcie gabinetu poprzedzi wycieczka przodujących chłopów do Puław celem zwiedzenia Instytutu Rolniczego oraz zjazd miczurinowców 17. I. 54 w gminnej świetlicy. Dla pomocy w rozwijaniu życia kulturalnego w świetlicach gromadzkich zorganizowano brygadę agitacyjną, która opracowała program satyry - i wyjeżdża już w teren, dając własne występy i tworząc wraz z aktywnym gromadzkim miejscowe zespoły.

W związku z II Zjazdem, gminny kolektyw świetlicowy przygotowuje gazetę o realizacji wytycznych IX Plenum, którą wydadać w większym nakładzie dla ludności gminy.

Dzięki dobrej pracy zarządu świetlicowego, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich organizacji i aktywnej pracy członków partii wraz z sekretarzem podstawowej organizacji partyjnej tow. Mrozową, świetlica tętejsza spełnia rolę wychowawczą i mobilizującą, oddziałuje na ludność, a szczególnie na młodzież, wykazując ofiarności i duży zapał w pracy. Wiele inicjatyw, ofiarności wnoszą też



Z III OGÓLNOPOLSKIEJ WYSTAWY PLASTYKÓW AMATORÓW W WARSZAWIE
Na zdjęciu: Praca Michała Guczoła z Gdońska pl. „W stoczni“ - II nagroda w dziale malarstwa. - fot. Tyński

lubiany przez świetliczan kierownik ob. Chłodnicki.

Młodzież i starsi spędzają z pożytkiem i zadowoleniem wolny czas. Wielu z nich gra w orkiestrach, inni czytają książki (3 kursy czytelnice), gazety, lub ćwiczą tańce i sztuki dramatyczne. Świetlica zaspokaja potrzeby kulturalne ludności i aktywnie włącza się do zadań polityczno-gospodarczych gminy, pomaga organizacji partyjnej i GRN w ich realizacji.

Tak dobrze pracujących świetlic, domów kultury, bibliotek mamy na terenie województwa więcej. Większość z nich polęła również cenne zobowiązania w związku z IX Plenum KC.

Jednak większość tych placówek wykazuje mimo najdogodniejszego obecnie okresu małą, a czasem brak żywotności. Np. w przeworskim na 29 świetlic, zaledwie 11 pracuje i to nieplanowo. Tezy IX Plenum nie wszędzie pobudziły organizacje masowe i GRN do większego wysiłku w rozwoju życia polityczno-kulturalnego na wsi, a często spotykamy nawet biurokratyczny stosunek do tych spraw, np. zamienianie lokali świetlicowych na zlewnie, magazyny itp. KG i Wydz. Prop. KP nie zawsze jeszcze doceniają polityczne oddziaływanie świetlic, księgozbiórów bibliotecznych. Często brak partyjnego kierownictwa i pomocy staje się przyczyną takich faktów, że w bibliotece cukrowni przeworskiej leży zapakowanych od kilku miesięcy około 300 tomów książek wśród których, o które dopytuje się załoga, że świetlice gromadzkie gminy Kańczuga nie mają opalu, bo ich przydział po konkursu w kupili sobie pracownicy MRN, że w wielu świetlicach organizacje masowe organizują zabawy piątkowe i po każdej z nich cały dorobek świetliczan zostaje zniszczony. Obecnie w okresie zimowym, wykorzystując aktywizację organizacji masowych młodzieży, można to zjawisko usunąć i polepszyć sytuację, by środki naszej propagandy, a więc i świetlice, biblioteki, kino, radiowęzły i prasę wciągnąć do realizacji zadań postawionych przez partię.

OTOCZYĆ OPIEKĄ ROZWOJ CZYTELNICZWA

Książka szczególnie na wsi, staje się coraz bardziej potrzebą życiową ludzi pracy. O tym świadczy najlepiej organizacja IV etapu konkursu czytelniczego, do którego w rzeszowskim przy niedostatecznej jeszcze mobilizacji zgłosiło się ponad 44.000 osób. Chłopi pracujący, młodzież zorganizowana w zespołach czytelnich, bądź indywidualnie rozpoczynają czytać i dyskutować nad wybranymi książkami konkursowymi. Wśród czytelników

jest 21.000 chłopów. Wielu z nich dopiero w okresie władzy ludowej nauczyło się czytać. Dlatego pomoc w pracy zespołów jest szczególnie konieczna, by dana książka nie tylko przeczytać, ale przedyskutować, zrozumieć i wysnuć odpowiednie wnioski.

Nie można pozostawić tego zadania tylko bibliotekarzom, których większość ofiarnie pracuje. Właściwe opracowanie książek politycznych, rolniczych, wymaga pomocy, dorady od dołowego aktyw partijnego, od agronomów, a szczególnie - nauczycieli.

Upowszechnienie czytelnictwa jest różnorodne. Prawie za wsze zależy od pracy organizacji masowych (ZMP, ZSCH, GS... i rad narodowych). Np. w pow. Debica ilość czytelników na wsi wynosi 9 proc. ludności. W gromadzie Debica czyta 27 proc. mieszkańców, zaś w innych gminach zaledwie około 7 proc.

Werbunek czytelników do IV etapu wykazał, że tam, gdzie aktywnie pracuje biblioteka gdzie pomaga ZMP, ZSCH, to nie tylko wykonano limit, ale znacznie go przekroczone. Często organizacje masowe nie dostrzegają przodujących propagatorów, miłośników książki i nie doceniają ich pracy. Ob. F. Gosztyła z Domaradza pow. Brzozów należycie wykonał swój Czyn Przedzjazdowy mimo 70 lat wieku. Zwerbował 597 uczestników konkursu (głównie chłopów), wykonując na terenie gminy 1/4 limitu powiatowego.

Przykład ten wskazuje drogę wielu bibliotekarzom, którzy nadal są tylko rozdawcami, a nie propagatorami książek, wskazuje GS i organizacjom masowym, jakie wielkie są możliwości w upowszechnianiu książki, gdy wokół każdej biblioteki, punktu i sklepu książkowego będzie grupa aktywnych propagandystów, którzy wyjdą z książką do czytelników.

PODNIĘĆ POLITYCZNY POZIOM PRACY ŚWIETLIC

Praca świetlicy wtedy spełnia swą rolę, gdy aktyw jej potrafi przyciągnąć do świetlicy chłopów i młodzież, gdy pomaga organizacji partyjnej wychowywać ich, mobilizować wysiłki młodzieży i starszych do zadań polityczno-gospodarczych gromady, gminy, zakładu pracy w walce z wszystkim co wsteczne i wrogie interesom mas pracujących.

Wprawdzie w okresie skupu selki świetlice wydawało stale gazetki i błyskawice piętunujące spekulatorów, pijaków i kumotów, widać wyraźną poprawę w repertuarze sztuk drama-tycznych coraz częściej w świetlicach organizowane są pogadanki polityczne czy prasówki. Lecz nie można twierdzić, że

tak się dzieje we wszystkich świetlicach wiejskich.

Mało mamy przykładów prowadzenia prasówek przy mapie jak to robi tow. Szczypek w Siedliskach. Nie czyni tego większość kierowników świetlic, często z powodu słabego poziomu politycznego i nie pomagają w prowadzeniu informacji politycznej aktywności ZMP, Zw. Zaw., czy partyjni. Obecnie zachodzi konieczność, by organizacje partyjne właśnie do świetlic wysyłały najlepszych agitatorów, którzy będą omawiać artykuły prasowe, uchwały rządu i partii.

Zagadnienia IX Plenum i II Zjazdu Partii, którymi żyje obecnie cały naród, znalazły odbicie w różnych formach pracy świetlicowej. Mówi o tym między innymi wygłoszony przez brzeźnickiej. Z gazetki ściennych w świetlicach często możemy dowiedzieć się o zobowiązaniach przedzjazdowych gromady, gminy, czy zakładu.

Jednak i tu mamy poważne braki, wypływające bądź to z niskiego poziomu aktyw, bądź z bojaźni przed krytyką. W świetle tez IX Plenum świetlice winny stać się szkołą wychowania i szkolenia chłopów pracujących, podnosić ich kwalifikacje zawodowe. Jeśli w tym roku świetlice i domy kultury poważnie przestały się do tej pracy, to nadal daje się zauważyć duże braki. W zakładach pracy coraz częściej (choć daleko niewystarczająco) spotkać można w świetlicy przodownika racjonalizatora, który dzieli się swymi doświadczeniami. Czy na wsi nie ma takich ludzi? Oczywiście są, pokazały to narady i konferencje powiatowe. Tych specjalistów od hodowli, od uprawy roślin przemysłowych i innych, od uprawy łąk, racjonalnego przechowywania obornika, należy częściej zapraszać właśnie do świetlic, by dzielili się swymi doświadczeniami.

Obecnie w okresie wielkiego wydarzenia, jakim będzie II Zjazd Partii zakres spotkań należałoby rozszerzyć i zapraszać działaczy partyjnych, delegatów na II Zjazd, by oni mówili z młodzieżą o czym partia będzie obradować, o własnym życiu i walce. Towarzystwo z Bieździedzy pow. Jasło mają już duże osiągnięcia na tym polu, dzięki pomocy KG PZPR

Szczególne zadanie dla aktyw kulturalno-oświatowego przypada w propagowaniu przy pomocy wszystkich form (gazetki, błyskawice, pogadanki, spotkania, czytanie prasy itp.) spółdzielczości produkcyjnej. Obecne zebrania spółdzielców wykazały chłopom naszego województwa, że ta forma społecznej gospodarki daje nieprzerwane możliwości podnoszenia

(Ciąg dalszy na str. 2)

WAŻNE ZADANIA AKTYWU KULTURALNO - OŚWIATOWEGO

(Ciąg dalszy ze str. 1)

produkcji rolnej a tym samym dochodów i dobrobytu samych chłopów spółdzielców. Praca aktywów świetlicowych winna po pularyzować osiągnięcia spółdzielni produkcyjnej w gromadzie, gminie, powiecie. Cel ten winien prężnie działać nie tylko w Bieżdziej, Medyce czy Jurawcach, ale wszystkim pozostałym świetlicom oraz aktywom w bibliotecznemu. Świadoma i ofiarna praca może przyczynić

nić się do szybszego rozwoju rolnictwa, a tym samym do szybszego podniesienia stopy życiowej.

PODWOIC WYSIŁKI W ROZWIJANIU KULTURY NA WSI

Na blisko 650 świetlic gromadzkich zaledwie do 30 proc. jest żywo. W pracy różnego rodzaju zespołów amatorskich jest duża żywość, kampanijność, czego wyrazem jest choćby ten fakt, że w okresie zlotu młodzieży i kampanii wyborczej powstało tylko na wsi ponad 500 zespołów dramatycznych, tanecznych, chóralskich, które z braku opieki tak organizacji masowych, rad narodowych jak i instancji partyjnych po pewnym czasie rozpadły się.

A ileż to obecnie lokali świetlicowych pozbawionych jest elementarnych urządzeń, szub, pieców, opału, mimo, że całe lato były urządzane tam zabawy dochodowe. Należy skończyć z eksploatacyjnym nastawieniem do lokali społecznych niektórych „aktywistów”. Towarzystwo gminnych i powiatowych rad narodowych muszą baczniejszą uwagę zwrócić na to zagadnienie i zrozumieć, że wiąże się ono ściśle z zaspokajaniem potrzeb ludności, szczególnie młodzieży wiejskiej.

Tow. Cyrankiewicz na naradzie aktywów nauczycielskiego mówił:

„Nie ma mowy o podwyższeniu produkcji rolniczej bez walki o podniesienie poziomu wiedzy agrotechnicznej jak i nieodłącznie z tym związanej, zrealizowanej sprawy pobudzenia ogólnych zainteresowań kulturalnych”.

Jeśli rada narodowa w Radomyslu Wielkim pow. Mielec od swego powstania nie omawiała na posiedzeniach ani pracy świetlic, ani bibliotek, jeśli te właśnie placówki są w najgorszych lokalach bez opalu i światła (mimo, że wszystkie domy są zelektryfikowane), to na pewno rada ta nie uczyniła dla zaspokajania potrzeb kulturalnych ludności.

Podobnych przykładów, choć mniej jaskrawych jest znacznie więcej.

Również niedostateczne są wysiłki wielu Zarz. ZSCh, czw. ZMP, „SP”, co niewątpliwie wykazała dyskusja przedtądowa. Na niski poziom działalności tych organizacji wpływa poważnie brak koordynacji

ze strony komitetów powiatowych np. organizowanie w poprzednim miesiącu w Przeworsku narady aktywów kulturalno oświatowego oddzielnie przez ZSCh, „SP” i Oddz. Kultury PRN nie dały wyników, bo większość aktywistów otrzymała zaproszenie równocześnie na kilka narad i w ogóle nie przybyła na żadną z nich.

Większa troska o potrzeby kulturalne ludności, młodzieży wiejskiej ze strony towarzyszy z organizacji masowych przy pomocy komitetów powiatowych może znacznie zlikwidować dotychczasowe braki.

ROZWINĄĆ CENNA INICJATYWĘ KLASY ROBOTNICZEJ

Z istoty sojuszu robotniczo-chłopskiego i kierowniczej ra-

W inicjatywie tej przodują towarzysze ze Stalowej Woli, którzy na swoich wydziałach produkcyjnych, podejmując szóstostwa nad poszczególnymi gromadami, spółdzielniami produkcyjnymi postanowili m. in. podnieść pracę polityczno - kulturalną kilkunastu gromad. Na pewno szóstostwa nad społeczno - politycznym, gospodarczym i kulturalnym życiem gromad dadzą duże rezultaty w przebudowie świadomości chłopów i rolnictwa.

Przykład Stalowej Woli podchwyciły i inne mniejsze zakłady i instytucje, jednak nie jest to zjawisko masowe. Towarzystwo z Narodowego Banku Polskiego, z Jarosławskich Zakładów Mięsnych i szeregu innych mają już obecnie konkretne osiągnięcia w ożywieniu pracy świetlic wiejskich.



Dużą pomoc dla pracowników służby rolnej i rolników-praktyków w pogłębieniu wiedzy rolniczej stanowi fachowa literatura. Na zdjęciu: Książki autorów radzieckich wydane ostatnio w języku polskim. Fot. CAP.

li klasy robotniczej w tym sojuszu, wynika konieczność pomocy klasy robotniczej w podniesieniu produkcji gospodarstw chłopów pracujących. Czyn. Przedzjadowy jest świadectwem zrozumienia tego zadania przez klasę robotniczą naszego województwa, która przyspiesza ilość i podnosi jakość produktów płynących na wieś.

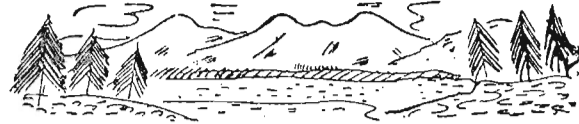
W trakcie podejmowania zobowiązań przez klasę robotniczą zrodziło się szereg nowych form, zmierzających do polityczno - kulturalnego podniesienia poziomu pracującego chłopstwa, do bratniego współdziałania w rozwijaniu kultury narodowej przez klasę robotniczą i jej sojusznika.

Paweł Mokrzycki

Nie brak nam licznego, ofiarnego i doświadczonego aktywów kulturalno - oświatowego, nie brak sił i środków, aby w tak ważnym okresie walki o realizację polityki partii w dziedzinie podniesienia gospodarki rolnej, walki o zacieśnienie sojuszu robotniczo - chłopskiego, świetlice wiejskie mogły stać się rzeczywistym ogniskiem wychowania na wsi, miejscem rozrywki i wypoczynku, oświaty i nauki. Doświadczenia przydujących świetlic wskazują, że powinny i mogą stać się wszystkie poważne dzwignia w realizacji wytycznych partii i rządu, wskazując chłopom pracującym drogę do dalszego podniesienia dobrobytu i kultury

Julian Turim

Do córki w Zakopanem



Kłaniaj się górcom, córeczko, kłaniaj się górcom,
Śniegom słonecznie kipiącym, świtom tatrzańskim,
Olśniewającym lazurami, olśnionym chmurami,
Kłaniaj się, córko, wysokim dniom zakopiańskim!

Kłaniaj się ptakom i źródłom, ludziom i świerkom,
I gwiazdom nisko wiszącym w pustce przeźroczej!
Twoje to wszystko, już twoje, obywatelko
Rzeczypospolitej młodej — Polskiej Roboczej!

A ojciec (żebyś wiedziała!) po tamtych śniegach
Cieniem się ciemnym waleśsał, coraz ciemniejszym...
Rosa Żelazna Hołota w „karnych szeregach”
I ogłaszała go rykiem, że — nie tutejszy.

Kruki nad ojcem skrzeczały czarno wróźebne,
Wichry mu dni zapędzały w ślepe zaułki,
Dni — tyleż durne co chmurne, jutra niepewne,
A jeśli pewne — to jutra Zbira i Spółki.

Kłaniaj się górcom, córeczko, kłaniaj się wysoka,
Z wysoka nisko się kłaniaj Łodzi Fabrycznej!
Z owych tam wierzchów, czy regli, z Morskiego Oka,
Śląskim górnikom się kłaniaj z uśmiechem ślicznym!

Kłaniaj się szczytom podniebnym, hardym i pięknym!
To swoje „czuwać!” im krzyknij, harcerko mała!
A zawsze kłaniaj się, córko, ludziom małym,
Bo to są ludzie ogromni. Zebyś wiedziała.

Kłaniaj się wiejskim nieznanym nauczycielkom,
Brnącym przez śniegi do szkółek w mrozy siarzyste,
Kłaniaj się z wyżyn drukarzem, obywatelko
Rzeczypospolitej Polskiej — Jasnej i czystej!

Wysoki Giewont, wysoki! A pod nim płynię
Potokiem, córko, potokiem historia wlekwó.
Na górach, córko, na górach — myśl o nizinie!
Śród głązów, córko, śród głązów — myśl o człowieku!

Mocno i pewnie chodząca po polskiej ziemi
Umiluj lud sprawiedliwy, co Polskę zbudził,
A tam, kochanie, gdzie mieszkał Włodzimierz Lenin,
Złóż kwiatek. To był przyjaciel tych prostych ludzi.

Kłaniaj się górcom, córeczko, kłaniaj się górcom,
Śniegom słonecznie kipiącym, świtom tatrzańskim,
Olśniewającym lazurami, olśnionym chmurami,
Kłaniaj się, córko, wysokim dniom zakopiańskim!

I ja tam byłem za młodu, młód — wino piłem,
Bajek upiornych słuchałem, cymbałów grzmiących.
Chwiało mną ledwie nie schwiało w otchłań — mogiłę,
Miętko usianą wiechclami laurów wędnych.

A ty się kłaniaj świeżością rześkiego brzasku
Młodości, co nad pozłymi, i oku słońca!
Prawdzie i pracy się kłaniaj — i cała w blasku
Wróć do promiennej Warszawy — promieniejąca!

OD CHIŃSKIEGO MURU — DO — KOMUNIKACJI RAKIETOWEJ

Chiny, ten wielki kraj (prze szło 800 milionów kilometrów kwadratowych), o olbrzymiej ilości mieszkańców (blisko pół miliarda), powoli przestaje być dla nas krajem „smoka”, dziwnym, tajemniczym, egzotycznym.

Znany chińską porcelaną, cu downie malowaną i wspaniale wykonaną pod względem technicznym. W Chinach wytwarza no porcelaną mniej więcej 20 wieków wcześniej, niż ją zaczęto wypalać na Zachodzie. Jedwab, papier, druk, to również zdobycze kultury chińskiej, o wiele wieków wyprzedzające — zachodnią.

Na trzy wieki przed naszą erą zbudowano w Chinach potężny mur obronny, długości 2500 km, najeżony basztami i wieżami. Wysoki na 4—16 metrów, szeroki na 6—8 metrów miał bronić kraj przed napadami sąsiadów z Zachodu.

W późniejszych czasach mur ten stał się symbolem pewnego zacołania i odcięcia starej kultury przed nowymi prądami. Dziś rozpadł się, dosłownie i przenośnie. Nowe Chiny — to antyteza starych. Buduje się

szkoly i uniwersytety, drogi, koleje, kanały, fabryki i elektrownie, rozwija przemysł i handel, nawiązuje łączność z całym postępowym światem.

Komunikacja na olbrzymich terenach Chin i Związku Radzieckiego, zajmujących większość gigantycznego kontynentu azjatyckiego — to sprawa nielatawa, nawet dla najnowszych samolotów odrzutowych. Toteż nie dziwnego, że wśród wielu wspaniałych planów budowli komunizmu znajduje się również całkiem niecodzienne przedsięwzięcie: komunikacji raketowej dla ruchu pasażerskiego.

Zapytacie może, co wspólnego ma rakiet — z Chinami? Bardzo wiele! Przecież to też wynalazek chiński! Zarówno proch strzelniczy (mieszanka siarki, węgla i saletry), jak i rakiety wynalazł przed tysiącami lat jakiś starożytny Chińczyk o skończonej oczach, smagłej cerze i z czarnym jak sadza warkoczem na mądrej głowie. Początkowo rakietą była tylko zabawka. Potem stała się bronią. Około dwieście lat temu broń ta znalazła się w rękach Hinduśców i służyła do

walki z angielskim najeźdźcą. Przez Anglików dostała się do Europy. O rakiety bojowej, którą wytworzono w warszawskim arsenale, napisał generał Bem ciekawą książkę, którą można znaleźć w Bibliotece Jagiellońskiej.

Tysiąc lat temu do budowy zabawki czy broni zastosował Chińczyk w prosty, lecz genialny sposób najpowszechniejszą zasadę fizyki: prawo równości działania i przeciwdziałania. Dopiero w XVII wieku znalazł się w Europie uczonek, który potrafił prawo to sformułować liczbowo i słownie. Od Newtona minęło jeszcze ćwierć tysiąclecia, nim genialny samouk, Konstanty Ciolkowski, pionier rakiety w ZSRR, syn polskiego zesłańca z Wołynia, z prostej zasady fizycznej wykuł słynne prawo, będące istotą teorii lotu raketowego.

Mija właśnie 50 lat od ogłoszenia przez Ciolkowskiego drukiem teorii rakiety. Jej autor nie doczekał się realizacji swych pomysłów. Lecz dziś — naukowcy radziecy pracują nad realizacją jego projektu.

Eustachy Białoborcki

filatelistyka



Ślowsze naprzód, nieszczęśliwie wstecz, ale każdy w jakimś kierunku. Węgry tylko tkwiły wciąż w jednym punkcie — a była to „cnota”, którą zwano rozumem stanu, sztuką trwania w miejscu.

Głównym źródłem tej „cnoty” Węgry była vis ignotiae — siła gnuśności.

Aż nagle w tej krainie bezwładu ukazał się ludzie niespokojni, którzy poczęli dowodzić, że ów sen głęboki jest pokrewny śmierci i usiłovali swój kraj rozbudzić” —

— Taki jest wstęp do jednej z historycznych powieści słynnego pisarza węgierskiego — Mauraego Jokaya.

Owym bohaterem narodowym był Franciszek Rakoczy, który stanął na czele powstania przeciw rządowi habsburskim, wzywając naród węgierski do walki o wolność i swobody konstytucyjne.

JAROSŁAW KRYWIAR

nowe KSIĄZKI

Historia starożytnego Rzymu

„Historia Starożytnego Rzymu” — przekład dzieła N. A. Maszkina. Nakład „Książka i Wiedza”.

Dzieło zostało wydane w wyjątkowo okazałej formie. Opatrzone je mnóstwem rycin, tablic chronologicznych, map, planów i olbrzymią bibliografią przedmiotów w kilku językach z osobnym uwzględnieniem dzieł historyków polskich.

W olbrzymim tym dziele Maszkina bada szczegółowo powstanie, rozwój i upadek największego i najznaczniejszego państwa niewolniczego w obrębie starożytnego świata śródziemnomorskiego. Ukazuje nam wszystkie prawa, które rządziły życiem świata starożytnego, wszystkie przemiany społeczne jakie tam zachodziły; wyjaśnia czym było właściwie nie wolnictwo i lud, piebejusze i gladiatorzy

Na szczególną uwagę zasługują rozdziały syntetyczne, w których autor daje wykład stosunków wewnętrznych, społecznych i ekonomicznych w różnych okresach dziejów Rzymu. I dopiero na tie tych stosunków ukazuje rozwój kultury antycznej, uosobniając czytelnikowi, jak to kultura wiąże się najściślej z ekonomiką.

Str. 854. cena — 41.00.

Złota Orda i jej upadek

Naktadem „Książki i Wiedzy” ukazała się praca B. Grewki i A. Jakubowskiego — „Złota Orda i jej upadek”. O baj autorzy wyszli z założenia, że procesom rozwoju i upadku tworu politycznego, który zwiak le nazywamy Złotą Ordą, nie można zrozumieć w oderwaniu od ogólnego obrazu dróg rozwojowych Rusi jako jej najbliższego sąsiada, z drugiej zaś strony — w oderwaniu od dziejów organizmów państwowych Azji Środkowej, na Wschodzie, których odprysk Złota Orda stanowi. Toteż oba te momenty zostały szeroko uwzględnione w pracy Jakubowskiego i Grewki. Stąd też wywodzi się ogólny plan i podział książki na dwie części autorskie, a raczej jak gdyby dwa wątki narracji. Pierwszy z nich obraca się dookoła zwiników Złotej Ordę z Azji Środkowej (opracował A. Jakubowski) drugi zaś dotyczy stosunków Złotej Ordę z Rusią (opracował B. Grewka).

Całość książki składa się z trzech części. Pierwsza obejmuje ogólny zarys powstania i rozwoju Złotej Ordę w XIII—XIV w. Szczególnie cenne i wnoszące nowy materiał są tu rozdziały o kulturze Złotej Ordę, oraz rozważania o elementach etnicznych, wchodzących w skład Złotej Ordę, jak również o jej życiu społeczno-ekonomicznym. Drugą z kolei część zajmuje studium Grewki na temat „Złota Orda a Rus”. Największą wartość posiadają rozdziały: „Stosunki polityczne Złotej Ordę z Rusią” oraz „Znaczenie władzy tatarskiej w historii Rusi”. Trzecia i ostatnia część pracy poświęcona jest upadkowi Złotej Ordę. Wskazując na wewnętrzne zamieszki panujące w tym państwie z końcem XIV w., autor słusznie ustala ich zależność polityczną od wypadków dziejowych na wschodzie za czasów Timura

Praca opatrzona jest licznymi ilustracjami i mapami.

Adam Kulesza

Naucz. Państw. Lic. Pedagog. w Przemyślu

O NAUCE RECYTACJI W SZKOLE

(Artykuł dyskusyjny)

W kształtowaniu socjalistycznych cech charakteru dużą rolę odgrywa wychowanie estetyczne. O formach i metodach wychowania estetycznego mówi szczegółowo radziecka pedagogika, która m. in. wskazuje na wyrabianie u dzieci i młodzieży poczucia piękna słowa poetyckiego.

Kiedy i jak ma to robić nauczyciel w szkole podstawowej i średniej?

Nie ma na to konkretnie przeznaczonych w programie języka polskiego godzin lekcyjnych. Aby nauczyć dziecko poprawnego wygłoszenia wiersza, trzeba mieć czas nie tylko na wyjaśnienie treści utworu, ale i mieć czas na ćwiczenie głosu oraz dykcji w indywidualnym podejściu do każdego ucznia.

Nauczyciel, aby wyczerpać minimum wymagań programowych z j. polskiego, „goni z materiałem” starając się wyszukać czas na utrwalenie wiadomości.

Bardzo mało poświęca się w szkołach podstawowych uwagi na walkę z seplenieniem (tak częstym u dzieci) nie zwraca się większej uwagi na błędy gramatyczne popełniane w wymowie dzieci.

A jak program określa naukę wiersza i jego poprawnego wygłoszenia? W wynikach nauczania j. polskiego od kl. V—VII czytamy: „Umiejętność wygłoszenia z pamięci co najmniej pięciu utworów wierszowych lub urywków prozy (w ogólnej ilości 100 wierszy).”

Od klasy VIII—XI program określa: „Opanowanie pamięciowe przynajmniej pięciu fragmentów poetyckich”. Nauczyciele obowiązuja przede wszystkim programowe wyniki nauczania, a więc dzieci i młodzież w okresie nauki szkolnej ma utwory poetyckie tylko opanowywać pamięciowo. Wiersz służy więc tylko do ćwiczenia pamięci.

Sprawa druga. Aby utwór

poetycki mógł spełnić swoją rolę pod względem poznawczym, wychowawczym i artystycznym musi być poprawnie wygłoszony. Właśnie na tym polega jego wartość, aby nie był on tylko „zapełnianiem czasu” na różnych doś w szkole liczących uroczystościach i akademiach.

Kto ma nauczyć dziecko poprawnego wygłoszenia wiersza. Oczywiście nauczyciel. Ale jak to robi? Jak nauczyciel nauczy, kiedy często nie wie jak należy wiersz wygłosić, albo wierzy tylko swojej intuicji „że tak będzie dobrze”. A ilu jest nauczycieli, którzy recytują poprawnie i potrafią w pracy pozalekcyjnej nauczyć młodzież dobrze recytować? Nauczycieli takich jest bardzo mało.

W numerze 49/193 „Nowej Kultury” Krzysztof Gruszczynski na marginesie centralnych eliminacji Pierwszego Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorów pisze: „Zżyłem się z wiodok mileńskich, a modnych ostatnio pensjonarek z kolorowymi motywami w włosach, jakże one szkaradnie mówią wiersz! Przeproszę. Nie mówią lecz grają, bo te biedne dziewczątka nauczono grać i fabułę i uczucia...”

Dowładnywałem się: kto ciebie nieszczęśliku, tego wszystkiego wyuczył, kto pracował nad tym, żeby z ciebie zrobić żalozną małpkę — i odpowiedź za każdym razem brzmiała, niestety, tak samo „nauczyciel-polonista”.

Dodajmy, że w kategorii amatorów słyszeliśmy paru nauczycieli, wszyscy oni recytowali bardzo źle...”

Jeżeli to byli młodzi nauczyciele, to kto ich miał nauczyć oddawać piękno myśli i

słowa poetyckiego? Liceum Pedagogiczne? Nie. Program j. polskiego w Liceum Pedagogicznym również mówi, w swych wymaganiach „o kształtowaniu pamięci przez naukę wiersza”. Młodzież nie uczy się i nie wie ona jak ma recytować. Nauczyciel-polonista, w praktyce, nie może sobie pozwolić w czasie na ćwiczenia z młodzieżą w wyrabianiu u niej umiejętności czytania i wygłoszenia wiersza. Młodzież opuszczająca licea pedagogiczne wychodzi z zupełną niewiedzą w tej dziedzinie. Na przykład z Liceum Pedagogicznego w Przemyślu w roku szkolnym 1951/52 wyszły zaledwie 3 uczennice (na 72 absolwentów) na które można liczyć, że „trochę” potrafią nauczyć poprawnej recytacji. W roku szkolnym 1952/53 — 2 uczennice i 3 uczniowie (na 100 absolwentów) opuściło szkołę z względnie poprawną dykcją.

Dlatego też nie należy się dziwić, że w wielu różnych uroczystościach, akademiach, a nawet konkursach recytatorskich w skali ogólnopolskiej, słyszy się „terkotanie”, „wyrzwanie się” itp. a mało jest bezpośredniości i wyrażenia w pełni poprawnej formie właściwej treści.

Uważam, że przede wszystkim w zakładach kształcenia nauczycieli poprawność wymowy i recytacji musi się stać obowiązującą. Muszą znać się w programie nauki specjalne godziny na ćwiczenia głosu i wygłoszenia prozy oraz wierszy. Należy pamiętać, że kształcenie języka ojczystego jest również formą wychowania. Wprowadzenie do programu liceum pedagogicznego osobnego przedmiotu dotyczyłoby nie tylko nau-

ki recytacji, ale i przygotowania młodzieży do urządzania przedstawień, inscenizacji i różnych imprez artystycznych w szkole podstawowej. Aby wiedzieć jak to robić, musiał się nauczyć tego młodzież w zakładach kształcenia nauczycieli. Sprawa jest ważna nie tylko pod względem problemu wychowawczego, lecz chodzi o to, „... by język piękny powiedział co pomyśli głowa”.

Adam Kulesza



„Już wkrótce ukaże się na ekranach nowa polska komedia filmowa pt. „Przygoda na Morze Słackie”. Na zdjęciu: Scena z filmu. W roli młodej wiejskiej dziewczyny Hanka — Lidia Korsakówna (siedzi przy stole). CAF — CWP

Irena Pitulanka

Premiera komedii Bałuckiego „Ciężkie czasy”

Grane od kilkudziesięciu lat na scenach polskich komedie Michała Bałuckiego cieszą się niezmiennym powodzeniem. Bałucki nas odtworzony w nich, choć dziś już nie istniejący galicyjski świat — środowisko mieszczańskich i szlacheckich molów i kółtonów lojalnych c. k. poddanych. Każda z komedii Bałuckiego to przepyszna galeria typów, co zatem idzie seria wspaniałych ról aktorskich. Role te były i są wdzięcznym polem do popisu dla aktorów. Dość wspomnieć, że w komediach Bałuckiego występowały aktorzy tej miary co Solski, Zeiwerowicz, Leszczyński.

Każda z komedii Bałuckiego jest małym arcydziełem scenicznym. Zwartła, dynamiczna akcja, przepyszne sytuacje, duży ładunek komizmu i humoru — to jego cechy zasadnicze. Wydzielanie wszystkich szczegółów wymaga dużej staranności reżysera, aktora, scenografa. Tej staranności w opracowaniu „Ciężkich czasów” w przedstawieniu „Fredrum” było niewiele. Fakt zadziwiający i trochę niepokojący, gdy się zważy, że wystawianiu komedii Fredry, Zapolskiej, Bałuckiego było w pewnym sensie specjalnością zespołu „Fredrum”. Warto przypomnieć takie pozycje jak: „Mąż i żona” Fredry, „Moralność pani Dulskiej” Zapolskiej, „Dom otwarty” Bałuckiego. U podstaw realizacji ko-

medii najcenniejszych polskich klasyków przez zespół był pietyzm dla autorów, istniał nawet pewien swoisty i ciekawy styl ujmowania tych utworów naszej dramaturgii.

Aż tu nagle... „Ciężkie czasy”.

Komedie Bałuckiego „Ciężkie czasy” zrobiło trochę „po lebkach”. Reżyser wycofał się ze swej roli i pozwolił aktorom „swobodnie pływać na pełnych wodach”. Brak ręki reżysera wyczuwa się szczególnie w nużących dłużyznach pierwszego aktu, w braku należytego tempa w całej komedii. Poszczególne scenki grane są dobrze, całość jednak mało spoiła, lecz nierówna.

Dobra kreacja stworzył Karol Sontag (obywatel ziemski — Lechicki). Także Stefan Zaltowski (jako syn Lechickiego) wydobyl ogromnie dużo szerego komizmu ze swej roli, był typem zabawnego galicyjskiego mola.

Komiczne typy szlachty z galicyjskiego partukularza odtworzył Marian Słupnicki (Kwaśkiewicz) Tadeusz Grzegorzcyk (Leonidas jego syn), Antoni Sander (Gielkowski) Adam Mazur (Bajkowski).

Bardzo dowcipnie rolę kobiecej oddała Maria Trypolska (Petronela Kwaśkiewiczowa) i Zofia Słupnicka (Aurora Gielkowska). Bardzo zabawna postać damy z wiedeńskiego pół-

światka stworzyła Joanna Mirowska (Natalka).

Skoro mowa o aktorach, trzeba znowu trochę ponarzekać, choć chciałoby się skończyć mówić o przykrych rzeczach. Narzekania dotyczyć będą kreacji Feliksa Gwiazdowicza (Karol Zurylo — narzeczoną Broni). Kreacja ta jest niestety dowodem braku opieki starszych członków zespołu nad młodym aktorem. Pewnej swobody poruszania się na scenie można nauczyć, choć nikt nie zwrócił uwagi na to, że aktor nie mówi normalnym pełnym głosem, lecz najniepotrzebniej cedzi swe kwestie przez zęby. Znowu przypomnieć należy wieloletnie zasługi „Fredrum” w szkoleniu kadr doskonałych amatorów.

Gardzić uwag w związku z premierą komedii Bałuckiego nie może być uważana za szczególnie waleczną analizę jej realizacji sceniczną. Intencją zasadniczą było stwierdzenie pewnych faktów. W stwierdzeniu tym zawiera się raczej troska o teatr mający niewątpliwie zasługi w rozwoju życia kulturalnego miasta, ciesząc się sympatią mieszkańców.

Jeżeli wypowiedzieli te zostaną zauważone przez kierownictwo zespołu, jeśli wyciągnięte zostaną pewne wnioski, teatr opanuje chwilowy okres słabości i będzie dalej spełniał rolę poważnej i cenionej placówki kulturalnej.

Irena Pitulanka

WŁADYSŁAW BŁACHUT

W rozwidleniu rzek Jasiółki i Czarnego Potoka rozciąga się niewielka, malowniczo położona wieś. Daleko na horyzoncie rysuje się pasmo zalesionych wzgórz, wśród których w promieniach zimowego słońca bieleją groźne ruiny starych zamków.

Po zamkniętej drodze kieruje się w stronę okazałego domu na wzgórzu Słoi samotnie, z dala od ostatnich, świeżo malowanych zagrod. Jest niedziela. Wczesne południe. Wraz ze mną ciągną w tę stronę grupki oświetlone ubranych mężczyzn i kobiet, oraz gromadki roześmianych chłopców i dziewcząt. Idą powoli, mocując się z napierającymi od Przełęczy Dukielskiej podmuchami mroźnego wiatru. W powietrzu wirują lekko drobne płatki śniegu, okrywając cieniutką powłoką zielone łany ozimin...

Duża widownia rozbudowanego po wojnie Domu Kultury, wypełniona jest do ostatniego miejsca. Na jasno oświetlonej scenie ustawiają się pierwsze pary. Dziewczęta w zielonych gorsetach i rzęsiстых spódnicach, chłopcy w wyszywanych kaftanach i butach z cholewami. To członkowie przodującego w rzeszowskim zespole regionalnego Domu Kultury w Roztokach.

Aleksander Michoń, kierownik

Domu i założyciel zespołu, wysoki, przystojny, w wieku lat dwudziestokilku, nie lubi mówić o sobie. Wszystkie sukcesy na eliminacjach wojewódzkich i centralnych, na dożynkach w Szczecinie i na wielu amatorskich estradach w rejonie Jasła i Krosna, przypisuje ambicji swoich towarzyszy.

Takich, jak Gustaw Pisz, pomocnik szofera z Krośnieńskiego Kopalnictwa Naftowego, Barbara Koczaja, pracownica umysłowa w jednym z pobliskich zakładów pracy, Józef Kuchanek, elektryk z kopalni, Maria Dłuska z Sadowej i wielu, wielu innych, ofiarnych zetempowców, którzy pracę w zawodzie, czy na roli potrafią łączyć z umiłowaniem i artystycznymi i w coraz to innych zakątkach naszego kraju sławią piękno rodzinnej nuty i tańca.

Taniec, muzyka, śpiew... W oczach Olka Michonia zapalają się radosne ogniki. Z niecierpliwością spogląda w stronę kapeli, która powoli ustawia się w rogu sceny.

— Koledzy! Zaczynamy — decyduje nagle.

Sprężystym krokiem wpada na scenę i ręką daje znak kapeli. Rozpoczyna się występ...

Olka Michoń jest trochę zmęczony. Przecież w ciągu całego występu był tanecznikiem i solistą. Zresztą, co tu dużo mówić. Wszyscy śpiewali i tańczyli tak, że warto było słuchać i patrzeć. Teraz — na przerwie mieszają się ze swo-

W ROZTOKACH



imi znajomymi z widowni i — nie słuchając szczyrzych słów uznania — narzekają, że dziś nie poszło najlepiej...

Kol. Michoń wypytuje mnie, jak oceniam ich występ, co sądzę o kapeli mistrza Kaszowskiego, która cieszy się zasłużoną sławą na całym Podkarpaciu.

— Szkoda, że nie widzieliście nas na eliminacjach w Warszawie, lub na dożynkach w Szczecinie. Tam nam szło

znacznie lepiej. Było więcej par i jeszcze lepsza muzyka. Dziś nasz kapelmistrz nie zdołał skompletować swoich muzykantów. Przecież mieszkają stąd dość daleko. Poczekajcie chwilę, muszę was z nimi poznać...

Tadeusz Kaszowski, jeden z założycieli i kierownik muzyczny zespołu Roztoki — to stary naftowicz i amator-muzyk. Pochodzi z Haczowa pod Krośnem. Grywa na kilku instru-

mentach, ale specjalnością jego są cymbały. Pięknie rzeźbione cymbały o napiętych, błyszczących strunach, w które uderza się drewnianymi drążkami. Z pewnością na takich samych cymbałach Adam Mickiewicz kazał grać staremu Jankielowi z „Pana Tadeusza”...

Nieznany gdzie indziej instrument, odznacza się niezwykłą harmonią i melodyjnością tonów, wybijając się na pierwsze miejsce w kilkuosobowym zespole biegłych muzykantów. Kaszowski, mistrz nad mistrze, który na swoim ulubionym instrumencie grywał już w Moskwie i Berlinie, nie lubi, niezym Jankiel z „Pana Tadeusza”, solowych popisów. Trzeba go długo prosić, aby wystąpił bez swoich haczowskich towarzyszy. Rolę Zosi spełnia tu Basia Koczaja, obok Olka Michonia — jedna z przodujących śpiewaczek w zespole.

Po koncercie dziewczyna podbiega do mnie. — Jak się podobało? Prawda, że pięknie gra nasz kapelmistrz? — „Jest wielu cymbalistów w rzeszowskim, Ale żaden z nich nie śmie zagrać przy Kaszowskim”. Chwałę mistrza, oraz udaną parafrazę mickiewiczowskiego tekstu. Jestem zdania, że również mało kto śmiałyby współzawodniczyć w tańcu i śpiewie z Olkiem Michonim, czy Basią Koczają, z Marysią Dłuską, czy Gustkiem Piszem...

— To przede wszystkim za-

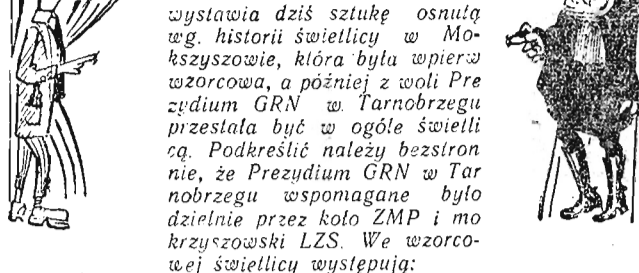
śluga tych, którzy nas uczą i którzy nam pomagają. Bez tego i nasz zespół już dawno by się rozleciał...

Mam wrażenie, że nigdy im to nie groziło. W każdym razie dziś młodzi chłopcy i dziewczęta z podkarpackiej wioski Roztoki w powiecie jasielskim tworzą już zwarty, mocny kolektyw. Wyniesione z dzieciństwa umiłowanie tańca, muzyki i śpiewu rozwijają w toku systematycznej pracy nad sobą i w udoskonalonej formie przekazują coraz to nowym masom widzów i słuchaczy...

Dom Kultury w Roztokach promieniuje na wieś i okolice. Tu w niedzielne popołudnia schodzą się malarolni i średniacy, aby na kursach upowszechnienia wiedzy rolniczej zdobywać wiadomości, które im pozwoliły zwiększyć prawie dwukrotnie wydajność zbóż z hektara (25 kwantali pszenicy) i przodować również pod wieloma innymi względami w całym powiecie jasielskim.

Tu wieczorami zbiera się młodzież, w bibliotece prze czytać gazetę, wypożyczyć książkę, zagrać w szachy. Tu dwa razy w tygodniu schodzą się młodzi chłopcy i dziewczęta z całej okolicy, aby śpiewać i tańczyć.

Władysław Błachut



wystawia dziś sztukę osnutą wg. historii świetlicy w Mokrzeszowie, która była w pierw. wzorcowa, a później z woli Prezydium GRN w Tarnobrzegu przestała być w ogóle świetlicą. Podkreślić należy bezstronnie, że Prezydium GRN w Tarnobrzegu wspomagało było dzielnie przez kółko ZMP i mokrzeszowski LZS. We wzorcowej świetlicy występują:

SEKRETARZ PREZYDIUM GRN
POZOSTALI CZŁONKOWIE PREZYDIUM
DELEGAT I
DELEGAT II
DELEGAT III

ODSŁONA I
Posiedzenie Prezydium GRN w Tarnobrzegu. Za chwilę zapadnie decyzja. **SEKRETARZ PREZYDIUM GRN:** ...czy damy się wyprzedzić sąsiednim gminom, obywateli? Nie, nie damy się Mokrzeszów będzie miał wzorcową świetlicę. Dołożymy wszelkich starań, aby nasza kochana młodzież mogła w sposób godziwy spędzać czas wolny od pracy. Poddaję następujący wniosek pod głosowanie: kto jest za tym, by Mokrzeszów miał wzorcową świetlicę? **POZOSTALI CZŁONKOWIE PREZYDIUM:** (jak jeden mąż podnoszą ręce na znak zgody). Wszyscy! **SEKRETARZ PREZYDIUM:** Otóż to. Teraz wielbij nas młodzieży Mokrzeszowa.

ODSŁONA II
Od pamiętnego posiedzenia minęło mniej więcej dwa lata. Zwołane zebranie Prezydium GRN w Tarnobrzegu w rocznicę założenia wzorcowej świetlicy w Mokrzeszowie z napięciem wysłuchuje sprawozdania POZOSTAŁEGO CZŁONKA PREZYDIUM.

POZOSTAŁY CZŁONEK PREZYDIUM: ...w celu dokładnego zbadania przyczyn powodujących brak entuzjazmu młodzieży mokrzeszowskiej do naszego Prezydium, utworzona została specjalna komisja, która rozpatrzywszy dokładnie powyższe zażalenie występuje z następującym wnioskiem:

- 1) świetlicę wzorcową w Mokrzeszowie przekształcić na zwykłą świetlicę,
- 2) dla zapobieżenia próbom przeciwstawiania się przez niepowołane elementy zalecanym krokom, utrzymać dotychczasowy stan rzeczy t. zn. nie obsadzać w dalszym ciągu stanowiska kierownika świetlicy;
- 3) udzielić jak najdalej idącego poparcia Wierceniom Poszukiwawczym, które zajęły lokal świetlicowy na biura.

SEKRETARZ PREZYDIUM: Poddaję wniosek pod głosowanie, kto jest za tym, by przyjąć uchwałę proponowaną przez komisję?

POZOSTALI CZŁONKOWIE PREZYDIUM: (jak jeden mąż podnoszą ręce do góry na znak zgody). Wszyscy! **SEKRETARZ PREZYDIUM:** Nasze posiedzenie uważam za skończone.

ODSŁONA III
W niewiele dni później w Prezydium zjawia się delegacja mokrzeszowska.

DELEGAT I: Sekretarzu i wy pozostali Członkowie Prezydium GRN. Co się dzieje z naszą świetlicą. Ani świetlicowego, ani miejsca na gry i zabawy. Gdzie my mamy się uczyć i bawić, gdzie spędzać godziwie czas wolny od pracy?

SEKRETARZ PREZYDIUM: Spokojnie, spokojnie. Zgodziło się kółko ZMP na naszą uchwałę?

DELEGAT II: (zmieszany) Zgodziło się... **SEKRETARZ PREZYDIUM:** Zgodził się LZS na naszą uchwałę?

DELEGAT III: (zmieszany) Zgodził się... **POZOSTAŁY CZŁONEK PREZYDIUM:** To co mieliśmy robić? Placecie, że nie macie gdzie się bawić, a kto wam bronil być na weselach urządzanych w świetlicy?

SEKRETARZ PREZYDIUM: Nie będziemy dużo gadać. Jak chcemy, tak zrobimy. Była świetlica i jej nie ma. Jak wam się nie podoba to możecie wyjechać z Mokrzeszowa. Nikt was nie będzie trzymał... **POZOSTALI CZŁONKOWIE PREZYDIUM:** Nikt was nie będzie trzymał...

Kurtyna

ODPRYSKI

repertuar przystosował do chwili aktualnej. Trzeba wystawić sztuki, związane tematycznie z budową Wehrmachtu.

Po tej konferencji kilkanaście teatrów zachodnio-niemieckich wznowiło... „Zbójców” Schillera.

NIERÓWNE ZAROBKI

— To jednak jest niesprawiedliwe — mówią między sobą teatralarze zachodnio-niemieccy. Dr Müller i dr Fischer jednocześnie uzyskali dyplom, jednocześnie ukończyli praktykę, mają jednakowe kwalifikacje, a jednak dr Müller zarabia trzy razy więcej niż dr Fischer!

— A gdzie pracuje dr Müller? — Dr Müller pracuje jako portier w nocnym lokalu, a dr Fischer jako stróż nocny.

BLANK I TEATR
Minister boński Blank, zajmujący się budową Wehrmachtu, wezwał do siebie dyrektorów zachodnio-niemieckich teatrów.

— Panno — Wasi ojcowie pracowali po

głosił im — musimy nasz

Na pewno Adam Ochocki

Z Krakowa wyjeżdżałem w poniedziałek 28. XII 53 r. pociągiem osobowym Kraków — Rzeszów o godz. 21.15. Jeszcze przed wejściem do któregoś z ostatnich wagonów (przednie były zajęte) przeźroczenie zapytałem konduktora czy będzie ogrzewany pociąg. Miał być ogrzewany. Zadowolony zajęłem wygodne miejsce. Co chwila sprawdzałem urządzenie do ogrzewania, bo przecież będą ogrzewać, ale gdzie tam — zimno. W przedziale wszyscy przemarznięci. Wreszcie przed Bochnią przechodzi konduktor.

— No więc panie konduktorze, ogrzeją ten wagon, czy nie? — Ogrzeją — odpowiada konduktor. — Na pewno? — Na pewno. Nie uwierzyłem. Przeniosłem się do przednich wagonów. Przechodząc, widziałem pasażerów przemarzniętych na kość i lupiących na rozzerwioną. Czekali na opalenie wagonu, bo przecież na pewno będą opalać — konduktor tak powiedział. (Wóz.)

TAK MNIE NABRAŁ

Mówiło się o charakterach ludzkich. O wadach i zaletach, z jakimi można się spotkać wśród najbliższego otoczenia. Przykładami sypało jak z rękawa. Każdą najchętniej wybrał swoją fabrykę, swoje biuro, instytucję. Bo gdzie jak gdzie, ale przy pracy człowiek najlepiej może poznać człowieka.

— A ja wam powiem: takiego podłego szefa jak ja miałem, nikt z was na pewno jeszcze nie spotkał — powiedział Władek, strzepując ze zdenerwowania popiół z papierosa na ziemię. Całe towarzystwo zwróciło głowy w jego stronę.

— Wyobraźcie sobie, jakie świętstwo on mi zrobił — rozpoczął Władek, zaciskając wargi ze złości. — Przed tygodniem dowiedziałem się, że facet wyjeżdża na urlop. Zakrzętałem się koło niego jak należy. Sami rozumiecie — dyrektor tak dużego przedsiębiorstwa nie może wszystkiego mieć na swojej głowie. Postanowiłem mu pomóc, bo z dyrektorem zawsze trzeba dobrze żyć. Sami rozumiecie — to podłeci jakaś premia, to może a wansik...

TELEFONICZNIE

Narada redakcyjna była wyjątkowo interesująca. Mówiliśmy o zagadnieniu czujności w zakładach produkcyjnych. Naczelny obszernie zreferował temat, przytoczył konkretne fakty gospodstwa w poszczególnych przedsiębiorstwach, wskazywał na konieczność podjęcia energicznej walki z przejawami tego rodzaju szkodnictwa.

Po czym kółdzy kolejno zgłaszali pomysły:

— Spróbuję dostać się do takiej fabryki na podstawie legitymacji wędkarskiej z 1946 roku — zdecydował Ziutek.

— A ja na przedwojenne nrawo jazdy! — rzuciła Kryśka.

— Zajadę pod fabrykę w nocy samochodem, powiem szoferowi, żeby głośno zatrabil i dostanę się do środka. A w powrotnej drodze załaduję do maszyny skrzynkę przędzy! — zapalił się Jurek.

Temat „chwycił”. Zespół momentalnie rozbiegł się po mieście. Ponieważ nie specjalnie nie przychodziło mi do głowy, postanowiłem zrobić normalny wywiad z dyrektorem którejś fabryki o sytuacji w zakładzie z dziedziny BHP, dyscypliny technicznej, odpowiedzialności za awaryjność — słowem zapytać, co się na miejscu robi, żeby uniknąć wypadków przy pracy.

Wyszukawszy adres, nakręciłem numer, chcąc upewnić się, czy dyrektor będzie mógł mnie zaraz przyjąć.

— A kto mówi? — zadzwieczał w słuchawce miły sopran.

Podalem nazwisko, nazwę redakcji, i po chwili sopran ustąpił miejsca barytonowi...

— Tu Ciapski...

— Dzień dobry, dyrektorze. Czy będzie pan mógł poświęcić mi trochę czasu? Tutaj...

I tutaj usłyszałem charakterystyczny sygnał „zamieszcowej” z drugiego aparatu dyrektora.

— Chwileczkę — przerwał baryton — proszę zaczekać, mam na linii Warszawę...

Słuchawka z drugiego końca przewodu telefonicznego powędrowała, jak się domyśliłem.

Władek znowu zatrzaskał się o burzenia. — Co takiego ci zrobił? — rozległy się zaciekawione głosy. — Oszukał mnie w bezczelny sposób! Wyobraźcie sobie, że w tym czasie, kiedy ja tak koło niego się krzelałem, on miał już przeniesienie do innej instytucji i ani słówkiem mi o tym nie pisał! A. O.



— Nie rozumiem, dlaczego dajemy produkcję drugiego gatunku? — To proste: z połączenia surowca pierwszego gatunku z robotą trzeciego gatunku. Jantar

Kogut samochwał

Kogut, który na podwórku swym Lśnił pięknym upierzeniem, Wśród pfiactwa wodził prym — Sportywym był trenerem.

Z nim przysły raz kaczęta Nad staw próbować sił A z mostu swe nauki Kogucik rzucił im.

„Powiem wam tylko jedno Ultrafil trzeba w cedno Wy nie umiecie pływać Ani się z wody zrywać.

Poruszajcie się żwawo Na lewo — w prawo A teraz do szeregu” Wołał kogut z brzegu.



„Pokazałbym wam sztukę Wyższego pływania naukę Tylko boję się zająć Choć mógłbym was szpetnie zgnębić”.

Bledne kaczęta zmaltretowane Tak przez koguta zahukane Nie wiedziały już co czynić Zaś kogut na mostku się chwalił Aż się do wody zwałił.

Bywają też u nas tacy Specjaliści Co nie umieją odróżnić Różnych roślin i liści.

Nie wiedzą, że się źle orze Ze się bronuje przywo Tacy również potrafią Mylić słonecznik z pokrzywą

Z „Litteraturnoj Gazety” tłum. H. Białewska

Z. WYDAWNICTWO

EMIGRACKICH
— Ten andersowski „Biały Orzeł” posiada już bardzo niski nakład.

— Tak, mówiono, że ma też zmienić nazwę na „Biały Kruk”, gdyż egzemplarze tego wydawnictwa stają się coraz większą rzadkością.

ZAWSZE NIEZADOWOLENI

W wielu zachodnio-niemieckich zakładach pracy, produkujących na cele konsumcyjne, wobec braku zbytu, ograniczono pracę do dwu dni w tygodniu. Robotnicy burzą się. Właściciel jednej z takich fabryk wołał

— Wasi ojcowie pracowali po

16 godzin dziennie i byli niezadowoleni.

Wy pracujecie tylko po 16 godzin tygodniowo i też jesteście niezadowoleni. Wam nigdy nie można dogodzić.

ZGNILE ZBOŻE

Jak donosi dziennik irański „Korsan” Amerykanie za drogę dolary dostarczyli Iranowi zanieczyszczone zboże i zgniłe ziarno siewne. Właściwie rzecz jest zrozumiała. Jakiego ziarna ma dostarczać — gnijący kapitalizm?

BLANK I TEATR

Minister boński Blank, zajmujący się budową Wehrmachtu, wezwał do siebie dyrektorów zachodnio-niemieckich teatrów.

— Panno — Wasi ojcowie pracowali po

16 godzin dziennie i byli niezadowoleni.

Wy pracujecie tylko po 16 godzin tygodniowo i też jesteście niezadowoleni. Wam nigdy nie można dogodzić.

Jak donosi dziennik irański „Korsan” Amerykanie za drogę dolary dostarczyli Iranowi zanieczyszczone zboże i zgniłe ziarno siewne. Właściwie rzecz jest zrozumiała. Jakiego ziarna ma dostarczać — gnijący kapitalizm?

BLANK I TEATR

Minister boński Blank, zajmujący się budową Wehrmachtu, wezwał do siebie dyrektorów zachodnio-niemieckich teatrów.

— Panno — Wasi ojcowie pracowali po